

Lubię podróże i nie tylko...

- wywiad z Panią Magdaleną Leszczyńską

Pani Magdalena Leszczyńska jest nauczycielką języka angielskiego oraz geografii w klasach dwujęzycznych. W bieżącym roku szkolnym jej praca została wyróżniona podczas obchodów Dnia Edukacji Narodowej.



Patryk Smółka: Co skłoniło Panią do wybrania zawodu nauczyciela? To – moim zdaniem – wymagający poświęcenia i czasu zawód.

Magdalena Leszczyńska: Marzyłam, żeby zostać nauczycielką, kiedy byłam małą dziewczynką. Ale później, w liceum w ogóle mi to już do głowy nie przychodziło, bo wiedziałam, że ten zawód, jak już wspomniałam, jest bardzo wymagający. Natomiast po maturze chciałam studiować język angielski i wybrałam Nauczycielskie Kolegium Języków

Obcych. Było ono wówczas najlepszą szkołą językową w Częstochowie, czyli moim rodzinnym mieście. Po zakończeniu studiów, trzeba było gdzieś popraczkować. Trafiłam do szkoły. Tak mi się spodobało, że teraz nie wyobrażam sobie siebie na żadnym innym stanowisku.

Od jak dawna Pani uczy?

Trudno uwierzyć, bo uczę od 20 lat! I przez cały ten czas w naszej szkole. Teraz uczę już nawet dzieci swoich pierwszych uczniów.

Robi wrażenie. W tym czasie uczyła Pani wiele osób. Czy z niektórymi z nich utrzymuje Pani wciąż kontakt?

Najbliższy kontakt utrzymuję z moją ostatnią klasą gimnazjalną, absolwentami z roku 2018. Cały czas wymieniamy się snapami, życzeniami. Wiem, co u nich słychać i to jest przyjemne. Mielśmy też spotkanie po ukończeniu gimnazjum. Z pozostałymi absolwentami widuję się raczej przypadkowo, ale spotykając się, zawsze wymienimy parę zdań.

Czy zna Pani jakieś inne języki poza angielskim?

Uczyłam się francuskiego przez siedem lat, natomiast bez spektakularnego efektu. Francuski jest pięknym, za to bardzo, bardzo trudnym językiem. Teraz nie mam ani czasu, ani energii na naukę.

Jakie kraje chciałaby Pani odwiedzić?

Chciałabym pojechać do Stanów Zjednoczonych, żeby skonfrontować to wyobrażenie o Stanach, które mam z rzeczywistością. Natomiast drugi... Myślę, że chciałabym pojechać na Wyspy Kanaryjskie. Są one bardzo ciekawymi wyspami wulkanicznymi z obłędnymi widokami. Mam takie marzenie, żeby się wspiąć na Teide, najwyższy szczyt Teneryfy i zejść do końca Wąwozu Masca. Już tam byłam kiedyś, ale nie udało mi się zejść do końca. Chciałabym tam wrócić i to zrobić.

Jakie są Pani zainteresowania?

Standardowo: muzyka, książki, podróże. Lubię muzykę popularną. Moim ulubionym zespołem jest Queen. Ich muzyka łączy się z olbrzymią częścią mojego życia. Zaraziłam się miłością do Queen od ojca. Kiedy mam gorsze dni, pomagają mi właśnie ich piosenki. Znam teksty na pamięć i śpiewam. Natomiast jeżeli chodzi o książki, jestem fanką horrorów. Wiele osób nie rozumie jak można lubić się bać, ale ja to lubię. Nie lubię kiedy leje się krew, natomiast lubię zaskakujące sytuacje, fragmenty trzymające w napięciu. Uwielbiam Stephena Kinga. Lubię czytać jego książki, a później oglądać filmy na podstawie tych książek. Wtedy porównuję. Trzecia moja pasja to podróże.

Jest Pani pierwszą osobą, którą spotkałam, która lubi muzykę pop i horrory. Zazwyczaj to się wyklucza.

(*śmiech*) Jestem taką osobowością. Jestem wszędzie i wszędzie mnie pełno. Mój umysł chyba tak funkcjonuje, że trochę tego, trochę tego, trochę tego. Ja naprawdę lubię muzykę pop, a przy tym uwielbiam horrory.

Jak lubi Pani spędzać swój wolny czas, po szkole, po sprawdzaniu wszystkich prac.

Mam kota, którego kocham. Kot kocha mnie, więc się tutaj dogadaliśmy. Lubimy się przytulać. To jest jeden ze sposobów spędzania wolnego czasu. Kolejny to muzyka. Zawsze jest gdzieś koło mnie. Pierwsze, co robię po wejściu do domu to: ściągam buty, drugie: myję ręce, trzecie: włączam radio. Lubię też wycieczki. Ostatnio odświeżyłam swój rower i przypomniałam sobie jak się na nim jeździ. Nawet mi się to udało bez upadku. Lubię też z moją córką grać w planszówki i gry na kartce, na przykład statki. Mamy aż 50 różnych planszówek i we wszystkie gramy. W niektóre częściej i chętniej. W zależności od tego, ile mamy wolnego czasu, bo moja córka też chodzi do szkoły. A czasem w wolnej chwili zaglądam sobie, jak zwykły człowiek, do telefonu.

Powiedziała Pani, że Pani córka chodzi do szkoły, czemu więc nie chodzi do tej samej szkoły, w której Pani uczy?

Po pierwsze dlatego, że chodzi do szkoły w swoim rejonie, po drugie uważam, że nie jest to zdrowe ani dla matki, ani dla dziecka. Sądzę, że moje dziecko, ucząc się w innej szkole ma większe szanse na zdobycie szybszej samodzielności. Nie wiem, jak inne dzieci nauczycieli, ale moją córkę wyobrażam sobie, że by tu stała i pukała do drzwi pokoju nauczycielskiego: „Mamo, daj 5 złotych na picie”, „Mamo, weź mi ten plecak, bo jest ciężki”. Ona tam po prostu musi radzić sobie sama. Poza tym nie muszę słyszeć od innych nauczycieli: „A twoja córka to dzisiaj się nie nauczyła, musiałam jej postawić minusa” albo „Twoja córka szła w butach rozwiązanych, a ty tak dbasz o zawiązywanie butów w szkole”. Myślę, że to dobre dla nas obu.

Jaka była najbardziej interesująca rzecz jakiej dokonała Pani w życiu?

Nie wiem, uważam, że moje całe życie jest dobre i interesujące. Mogę ci powiedzieć, co było bardzo zaskakujące. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam moją wychowankę przyprowadzającą swoje dziecko tutaj do szkoły. To mnie na ziemię postawiło, że wcale nie jestem taka młoda, jakby się wydawało i że czas leci dużo szybciej niż mi się wydawało. Nie wiem co jeszcze być może interesujące... Jak wejdę na Teidę, to będzie właśnie to.

Tajemnicą jest Pani wiek, ale nie spytam o niego, bo kobiet nie pyta się o wiek, a poza tym, każdy wie, że ma Pani wieczną osiemnastkę.

Moja mama od kilku lat ma 26, więc ja muszę być młodsza od niej, to ustalmy, że 24.

Dziękuję za rozmowę.

Patryk Smółka